

CHEŁMSKI KURJER ILUSTROWANY

BEZPARTYJNE PISMO TYGODNIOWE.

PRENUMERATA

za 1 kwartał 2,50 zł.
za 1 rok 10 zł.

Ceny ogłoszeń:

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem za 1 w. m/m. 15 gr., w tekście za 1 w. m/m. 20 gr., za tekstem za 1 w m/m. 7 gr.; strony przed tekstem i w tekście dzielą się na 3 szpalty, za tekstem (zwyczajne) na 5 szpalt. Drobne ogłosz. za wyraz 5 gr., tłusty druk podwójnie, duże litery jak za słowo. Dla poszukujących pracy za 1 wyraz 3 grosze. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droższe.

Adres Redakcji i Administracji Chełm, ul. Budowska № 14.

Przegląd ważniejszych wydarzeń.

W Polsce.

W ubiegłym tygodniu wypadkiem, który przez swą grozę, a równocześnie okoliczności w jakich został wykonany, poruszył głęboko umysły w kraju i wysunął się na pierwszy plan, jest zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Zostało ono dokonane w następujących okolicznościach:

29 marca o godz. 3-ej po południu miała być dokonana na granicy w Kotosowie, postanowiona przez Radę Ministrów, wymiana Bagińskiego i Wiczorkiewicza na zakładników polskich.

O godz. 2 i pół po południu, gdy pociąg z więźniami zbliżał się do granicy sowieckiej, starszy przodownik policji państwowej z komendy w Stołpcach, Muraszko, znajdujący się razem z nimi w wagonie, wyjąwszy rewolwer strzelił do Bagińskiego i Wiczorkiewiczów, raniąc ich w brzuch i mówiąc: zabiłem zdrajców.

Pociąg cofnięto do Stołpców. W miejscowym szpitalu dokonano operacji wyjęcia kuli Wieczorkiewiczowi, który zaraz po operacji zmarł. Bagiński zmarł na ychmiast po wypadku.

Muraszko sam oddał się w ręce pozostałych policjantów, oświadczając, że chce ponieść całkowitą odpowiedzialność za swój krok.

Zajście miało przebieg tak błyskawiczny, że niepodobna było mu zapobiec.

Wiadomość powyższa wywarła wielkie, jak już wspomnieliśmy, wrażenie w całym kraju. Przeważna część społeczeństwa, można powiedzieć nawet że ogół, był przeciwny wydaniu zbrodniarzy takich jak Bagiński i Wieczorkiewicz. Rząd dokonał wymiany, pragnąc uzyskać zwolnienie i uratowanie przed śmiercią Polaków, cierpiących w więzieniach bolszewickich, a mógł tego dokonać zgodnie z obowiązującym układem. W tej chwili stan rzeczy jest taki, że sędzia Łaskiewicz z Tyflisu

i ks. Usas, paleograf, którzy mieli przejść granicę w naszą stronę równocześnie z przejściem Bagińskiego i Wieczorkiewicza na drugą stronę, nie przeszli granicy. W każdym razie Rząd postanowił zamianę, a rzeczą przodownika policji państwowej mogło być tylko wykonanie tego polecenia, w żadnym zaś razie takie rozprawienie się na własną rękę.

Rząd w powyższej sprawie wszczął jaknajenergiczniejsze śledztwo, starosta stołpecki Zajączkowski i dowódca eskorty zos ali zawieszeni w czynnościach. Dalsze dochodzenie jest w toku; a winni wszyscy będą surowo ukarani.

— Dużą sensację w kołach parlamentarnych wywołał wniosek nagły klubu „Wyzwolenia“ o rozwiązanie Sejmu w dniu 15 września r. b. Wniosek ten— już od chwili zgłoszenia go, mający bardzo mało szans, przejsia—znalazł epilog na posiedzeniu Sejmu w dniu 2 b.m., gdzie po krótkiej dyskusji został przegniatającą większością głosów odrzucony. Również na tem samem posiedzeniu Sejmu upadł wniosek P. P. S., domagający się rozwiązania Sejmu natychmiast.

— Ostatnie dwa przed ferjami świątecznymi posiedzenia Sejmu były nadzwyczaj pracowite. Załatwiono mianowicie na nich następujące ważne sprawy: ustawę o poborze rekruta na rok 1925, ustawę o rozbudowie miast, nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wniosek i interpelację w sprawie zabójstwa Bagińskiego i Wiczorkiewicza i wreszcie wniosek „Wyzwolenia” o rozwiązanie sejmu. Każda z tych spraw wywoływała obszerną dyskusję, to też obrady w czwartek toczyły się do późna w nocy, a obrady w piątek przez cały dzień. W sobotę posłowie rozjechali się na ferje świąteczne.

— W dniu 2 kwietnia strajk rolny, proklamowany w ubiegły poniedziałek przez P.P.S., obejmował silnie woj. war.

Dziś w „Chełm. Kurjerze Ilustr.“:

**W odpowiedzi na rozbiorcze
knowania prusactwa.**

KRONIKA miejscowa, z powiatu, kraju i świata.

WPLYW KONFERENCJI RODZICIELSKICH NA WYCHOWANIE MŁODZIEŻY - Dr.T. Gniazdowski.

Rewizja policji chełmskiej.

O stały teatr dla Chełma.

Mieszczanie chełmscy w życiu publicznem i społecznem miasta. FELJETON TYGODNIOWY.

Zaklinacz „duchów“ w Chełmie na Pilichonkach.

Okręgowy Zjazd Rzemieślni- czy w Lublinie.

Walny Zjazd urzędników państwowych.

Zjazd piekarzy.

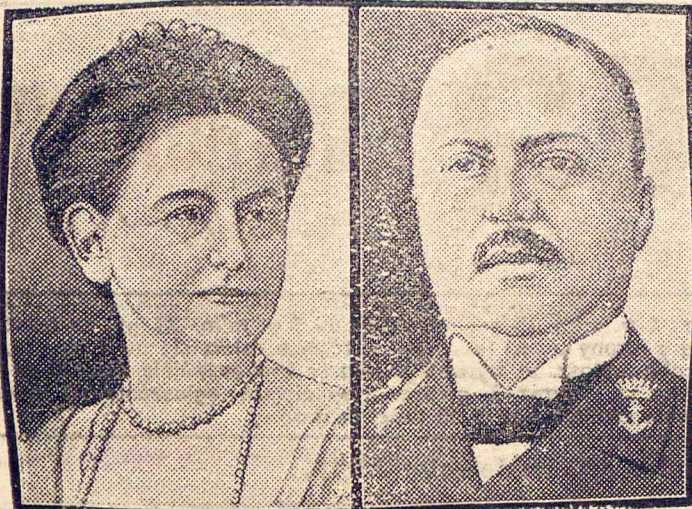
Kacik dla Pań etc.

szawskie. W powiecie lipnowskim strajkowało 50 proc. majątków, w grójeckim do 36 proc. W woj. kieleckim na 16 powiatów tylko 6 częściowo było objętych strajkiem, w woj. łódzkim 10 powiatów, białostockiem 5 folwarków.

W poznańskim strajk odczuto w trzech powiatach i to bardzo nieznacznie. Na Pomorzu strajk obejmował z górą 170 folwarków i 6 tysięcy robotników rolnych, jednak ma tendencje do zmniejszania się. Spokój nie zakłócony. Próby stosowania terroru w siedmiu folwarkach pow. grójeckiego wobec przeciwników strajku zlikwidowano w zarodku. Według wiarogodnych danych, strajk na Pomorzu słabnie, jak również w woj. kieleckiem.

Zagranica.

Francja. Na porządku dziennym bieżących spraw polityki francuskiej są w dalszym ciągu propozycje niemieckie co do paktu gwarancyjnego. Po licznych konferencjach i wymianach decyzji



Holenderska para królewska.

Rycina nasza przedstawia podobiznę królewskiej pary holenderskiej, królowa Wilhelmina i jej małżonek Albert.

Jak donoszą ostatnie depesze, inicjatywy Rządu polskiego mają się wkrótce rozpocząć rokowania między Polską, a Holandją o traktat arbitrażowy. Zaznaczyć należy, że Holandia do tej chwili nie zawarła z żadnym z państw podobnego traktatu.

dzy sprzymierzonymi Francja postanowiła wysłać swą odpowiedź Niemcom streszczając ją w następujących pytaniach:

1) czy Niemcy są gotowe przyjąć na siebie wszystkie obowiązki i wszystkie ciężary, nakładane przez Ligę Narodów;

2) jakie są zamiary Niemiec w stosunku do ich granic wschodnich, oraz w stosunku do Austrii. Trzeci punkt odpowiedzi zaznacza, że Niemcy winni wypełnić lukę w swoim memorandum, zobowiązując się do poszanowania granic włoskich i belgijskich tak samo, jak granic francuskich.

Co do sprawy granic Polski i ewentualnych propozycji niemieckich, ich rewizji, według ostatnich depesz, Francja wystąpi do Sprzymierzonych z inicjatywą, by mocarstwa już teraz przyjęły zasadę niedopuszczenia do rewizji granic wschodnich Niemiec.

Anglia. I w Anglii na pierwszy plan wysuwa się sprawa propozycji niemieckich. Działa tu Anglia w ścisłym porozumieniu z Francją, na co wskazywałyby następująca wiadomość: Chamberlain odbył naradę z ambasadorem francuskim, a bezpośrednio potem przyjął p. Skirmunta. Rozmowy pozostają między sobą w ścisłym związku, ponieważ dotyczą propozycji niemieckich. Ambascador francuski powiadomił Chamberlaina o treści odpowiedzi francuskiej na propozycje niemieckie. Min. Skirmuntowi Chamberlain oświadczył, że jeżeli przyjdzie do zawarcia paktu gwarancyjnego, to narazie dotyczyć on będzie granic wschodnich, a potem dopiero zaproszona zostanie do rokowań Polska.

Tak więc i z tej strony możemy być pewni odpowiedniej obrony naszych interesów, gdyż choć Anglia odnosi się do nas z mniejszą otwartością i szczerością, to jednak ścisłe porozumienie i współdziałanie Anglii z Francją daje nam pewne gwarancje odpowiedniego zabezpieczenia Polski przed zamachami Niemców.

Niemcy pozostają wciąż jeszcze

pod znakiem wyborów Prezydenta Rzeczy. Wybory bowiem, które odbyły się ubiegłej niedzieli nie dały rezultatów. Zaden z siedmiu oficjalnych kandydatów nie otrzymał potrzebnej ilości głosów, tak, że odbędzie się w dniu 26 kwietnia wybory powtórne. Jak dotychczas zapowiada się, walka wyborcza rozegra się między trzema kandydatami: Jarresem — kandydatem monarchistów, Marxem — kandydatem centrum i Thaelmanem — kandydatem komunistów. Najwięcej szans ma kandydat centrum Marx.

Czechosłowacja. Minister Benes w komisji zagranicznej Senatu zdawał sprawę z rokowań polsko-czeskich. Benes stwierdził, że w rokowaniach tych zlikwidowano wszystkie kwestie sporne pomiędzy Polską, a Czechosłowacją, a więc sprawy mniejszości narodowej, sprawy finansowe, a przytem zawarto traktat handlowy w którym Czechosłowacja i Polska otrzymują zapewnienie wolności tranzytu przez swoje terytoria we wszystkich wypadkach i w każdym kierunku. Dalej Benes oświadczył, że wszystkie układy z Polską odpowiadają równomiernie interesom obu państw. **By zapewnić rozstrzygnięcie kwestji spornych w przyszłości, zawarty będzie układ politycznego arbitrażu. Czesi potrzebują Polski dla swego bezpieczeństwa, Polska zaś potrzebuje Czechów.**

Rosja. Wybory do sowietu w Piotrogradzie rozpoczęły się i odbywają się przy dużym udziale wyborców. W ciągu pierwszych 5 dni obrano ogółem 562 członków sowietu, w tej liczbie 378 komunistów i 140 bezpartyjnych.

Chiny. Komunikują z Szanghaju, że w tamtejszych fabrykach włókienniczych rozpoczął się strajk robotników. Prasa miejscowa oskarża agitatorów sowieckich o wywołanie tego strajku i o prowadzenie wogóle, wbrew zawartemu porozumieniu, agitacji antyjapońskiej w Chinach. Prasa sowiecka nie przeczy tym wiadomościom, lecz odwrotnie, wszel-

kiemi środkami popiera wymieniony strajk.

Palestyna. Lord Balfour dn. 1 b.m. dokonał uroczystego aktu otwarcia uniwersytetu żydowskiego w Jerozolimie. Olbrzymie tłumy kolonistów żydowskich zaległy plac na którym wznosi się gmach uniwersytetu. Ponieważ aula uniwersytecka jest bardzo mała, dlatego też tylko wybitni uczestnicy mogli się dostać na miejsce uroczystości. Kupcy w Jerozolimie sprzedawali w wielkiej ilości wizerunki Balfoura. Dalszy ciąg uroczystości odbył się na górze, wznoszącej się obok budynku uniwersytetu.

W odpowiedzi na rozbiórcze knowania prusactwa.

Nieustannie podkopują Krzyżacy fundamenty traktatu wersalskiego, gwarantującego nietykalność naszych granic niemieckich. „Drang nach Osten” jak było przed wojną, tak i pozostało ich hasłem. Polip niemiecki chce ograbić nas z najdroższych włości naszych; pragnie zdusić nasz organizm państwowy, odbierając mu życiodajny dostęp do morza.

A jednocześnie, chciwy i bezczelny, dąży ku ekonomicznemu podbojowi Polski; coraz śpieszniej zasypuje rynek nasz wytworami swojemi, a w kraju naszym tworzy coraz liczniejsze, coraz potężniejsze placówki niemieckiego przemysłu i handlu.

Na szczęście, jesteśmy w znacznym już stopniu świadomi całej grozy sytuacji. Dziś bardziej jeszcze niż kiedykolwiek przedtem, gotowi jesteśmy do obrony zagrożonego stanu posiadania naszego, a zdajemy sobie sprawę, że mamy za sobą słuszność, prawo i sprzymierzeńców. Naród widzi, że zamach na nietykalność naszych granic to nie efemeryda, a jedno z ogniw zaciętej, groźnej akcji historycznego wroga. A gdy te nasze nastroje, te właściwości naszego ducha zbiorowego idą ręką w rękę z realnemi walorami, bo z gotowością bojową potężnej i bohaterskiej armji naszej, to słabnie tupet krzyżacki.

Jednak w walce długotrwałej, jaka nas bezwątpienia czeka, wyzyskiwać należy wszystkie czynniki, jakie do osłabienia wroga przyczynić się mogą, i uderzać w najczulsze punkty jego organizmu. W takim ujęciu sprawy i w tym celu znakomite usługi wyświadczyć nam może samoobrona od znawczy ekonomicznej Niemców. Tylko Niemcy ulegli, pogodzeni z traktatem Wersalskim mogą liczyć na nas, jako odbiorców ich wyrobów przemysłowych.

Niezlomną zasadą naszą powinno być — nie kupować wyrobów niemieckich z wyjątkiem tego minimum, jakie jest istotnie nieuniknione. Większość importowanych dziś z Niemiec do nas towarów możemy otrzymać z Belgji, Czechosłowacji, Włoch, Anglii, Francji...

Energiczny, a nieustanny nacisk, zwłaszcza na przemysłowców i kupców naszych, da ten wynik, że ci we własnym interesie sami rugować będą wyroby niemieckie, obecnie, zresztą, przeważnie tandetne. Nie możemy również przypuszczać nawet, iż nasi uczeni, publicyści, wykształceni rolnicy, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, inżynierowie, lekarze, aptekarze, geometrzy, technicy, oświeceni rzemieślnicy pozostaną głusi na apel, — że to wzniosłe i tak wyrozumowane hasło usamodzielnienia się ekonomicznego i niezależnienia od wroga nie znajdzie u nich poparcia.

Dla ilustracji tylko napomknę to, jak bardzo a bardzo, wiele mogliby zdziałać pp. lekarze, aptekarze, składnicy i kierownicy laboratoriów, gdyby solidarnie przestali popierać niemieckie preparaty Merek'ów, Knoll'ów; a żądali identycznych wyrobów rodzimej produkcji.

Izby i Towarzystwa lekarskie winny się wypowiedzieć w tej sprawie, a niechybnie posłuch, gdzie należy, uzyskają.

Niechaj sprzeciw nasz będzie wytrwały i wszechstronny, niechaj obejmie wszystkie dziedziny, niechaj będzie dziełem wszystkich po polsku myślących, a wtedy zrozumie wróg, że my naprawdę „nie damy ziemi, skąd nasz ród!”

Dr. Wacław Pawłowski.

Kalendarzyk historyczny.

5 kwietnia.

r. 1194, Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.

6 kwietnia.

r. 1361, Założenie Akademji Krakowskiej.

r. 1551, Śmierć Barbary Radziwiłłówny.

r. 1863, Sierakowski zwycięża Moskali pod Gniazdowem.

7 kwietnia.

r. 1656, Klęska Szwedów pod Warką.

8 kwietnia.

r. 1390, Królowa Jadwiga wkracza z Polakami do Węgier.

9 kwietnia.

r. 1241, Śmierć Henryka Pobożnego w walce z tatarami pod Lignicą.

r. 1570, Sejm sandomierski uchwała wolność wyznań.

r. 1793, Oświadczenie II rozbioru Polski.

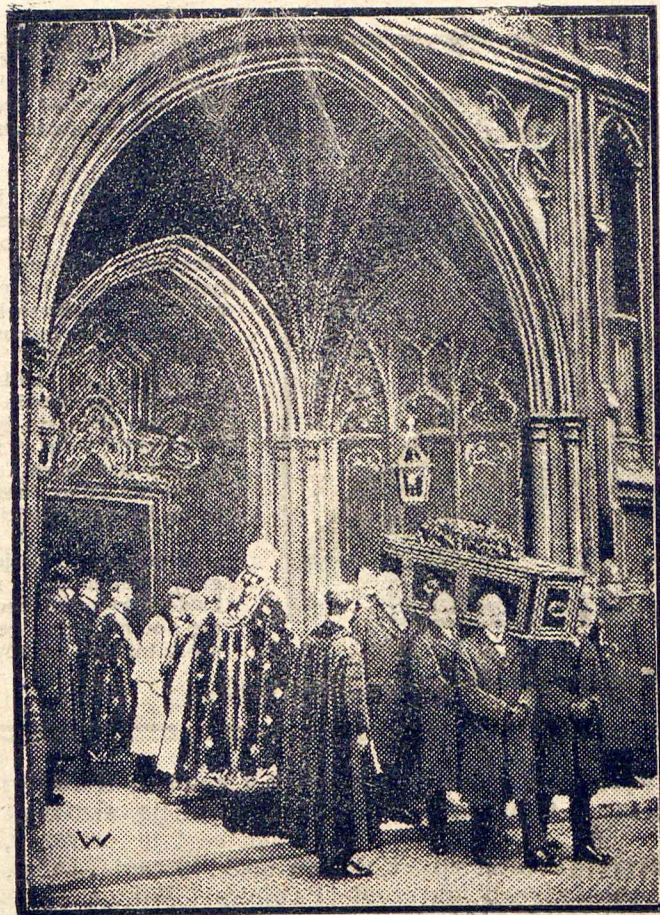
10 kwietnia.

r. 1598, Przymierze Polski z Aus'riją.

11 kwietnia.

r. 1081, Zgon Bolesława Śmiałego.

r. 1764, Traktat Rosji i Prus, w sprawie Polski.



Pogrzeb Lorda Curzon'a.

Rycina nasza przedstawia chwilę wyniesienia trumny ze zwłokami z opactwa Westminster.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

5. Palmowa. Wincentego.

6. Wielk. Wilhelma Op.

7. Wielk. Epifanjusza.

8. Wialk. Dyonizego B.

9. Wielk. Marji Kleofas.

10. Wielk. Michała de S.

11. Wielk. Leona P. W.

12. Zmartwychwstanie Chr. P.

Z MIASTA.

Kalendarzyk astronomiczny na kwiecień r. b. 1. Fazy Księżyca. Pierwsza kwadra 1.IV o 9 godz. Pełnia 9.IV o 5 godz. Ostatnia kwadra 16.IV o 1 godz. Nów 23.IV o 3 godz. 2. Planety: Mars świeci wieczorami na zachodniej stronie nieba. Jowisz świeci w drugiej połowie nocy na południowym wschodzie. Saturn świeci przez całą noc. 3. Zjawiska. Od 19-go do 22 go kwietnia w pogodne noce będą widoczne meteory (Lyridy), przelatujące po niebie.

Loterja świąteczna—Sokoła— zapowiadana przez nas w poprzednim

numerze — odbędzie się dziś, niedziela, w sali parafjalnej (gm. Starostwa). Cena losu 1 zł., wejście na salę 50 gr.

Ulgi dla pielgrzymów w Rzymie. Poselstwo R. P. w Rzymie w celu poczynienia ułatwień dla obywateli polskich, udających się w roku bież. do Rzymu na uroczystości jubileuszowe, uzyskało od Banku „Santo Spirito” w Rzymie zobowiązanie pisemne, że Bank ten będzie uskuteczniał wymianę złotych polskich na liry nie według kursu giełd włoskich, lecz według kursu giełdy warszawskiej, który jest korzystniejszy dla klientów Banku.

Na zasadzie powyższego podróżni z Polski, uskuteczniający tranzakcje wymienne w oznaczonym Banku, unikną strat pieniężnych przy wymianie, na jakie dotychczas byli narażeni.

Nawet sieczka nie pomogła. Tuchschnajder Szyja, mocno podejrzany o tajemny handel wódką, pozostawał pod bystrą obserwacją policji. Pewnego razu, gdy Tuchschnajder niósł „towar” do domu — zauważył go posterunkowy. Ale nie w ciemną bity „restaurator” czempredziej wbiegł do szopy i ukrył wódkę w sieczce. Na jego jednak nieszczęście policjant nie ustępował mu w sprycie, gdyż przetrząsnął sieczkę i po



Piotr Wielki.

Niedawno upłynęło 200 lat od dnia śmierci Piotra Wielkiego. Gdyby nie przewrót bolszewicki, rocznica ta byłaby niezawodnie uroczystości obchodzona w Petersburgu. Dziś jednak nie istnieje Petersburg, ani Piotrogród, tylko Leningród.

Prawdopodobnie i bolszewicy nie twierdzą, że Petersburg wybudował Lenin, a chcą tylko przekonać, że czerwony dyktator był większy od największego z imperatorów Wszechrosji. W literaturze bolszewickiej niejednokrotnie przeprowadzano analogie między Piotrem W., a Leninem.

Budując na błotach „nie miasto ludziom — lecz sobie stolicę“ nie tylko „wdeptał ciała stu tysięcy chłopów“, lecz deptał i dusze milionów, deptał uczucia narodowe i religijne. Zrywał i darł nie tylko dawne suknie, lecz i to co było świętością w oczach narodu. Car ten był pierwszym który „europelizując“ Rosję sprowadził na swój dwór mnogie zastępy Niemców i oddał swe państwo i jego cywilizację pod niepodzielne wpływy germańskich intryg i planów.

pewnym czasie wyciągnął z niej ukrytą wódkę. Będzie teraz z tego „gruba nie przyjemność“.

**** Znowu świętokradztwo.** Kościelny, kościoła parafjalnego przyszedłszy rano do pracy — spostrzegł brak 4 obrusów z ołtarzy, jak również rozbite 2 skarbonki. Przypominamy, że niedawno również znaleziono kłódki od skarbonek rozbite, a zawartość tychże wypróżnioną. Na uwagę zasługuje fakt, iż wszelkie zamknięcia kościoła są nienaruszone. Policja czyni za zagadkowym świętokradcą energiczne poszukiwania.

**** Żadna wrażeń Regina.** Niejaki Prus Wiktor z Dubienki, doniósł policji, iż córka jego Regina, 15 lat licząca — uciekła z domu i znajduje się prawdopodobnie w Chełmie na służbie. Inteligentny widocznie posterunkowy — nie mając innych danych prócz rysopisu — zdołał wśród służących w Chełmie wyszukać żadaną wrażeń Reginę, w rezultacie czego oddano ją uszczęśliwionemu ojcu.

**** Jak pech to pech.** Tywoniuk Jan, ze wsi Ludwinów, gm. Krzywiczki, „zabrał“ sobie poprostu trzy sztuki dębowego drzewa budulecowego, należącego do Ajzensztajna Szmula z Rejowca, załadował je na furę i pech chciał, że trafił akurat do Chełma, a drugi pech, że w drogę wlaź mu policjant. Ten, jako że jest „ciekawym“, zaczął z Tywoniukiem „pogawędkę“ na temat skąd to drzewo pochodzi i dokąd je wiezie. Niebawem nadszedł na tę scenę Ajzensztajn, który, idąc za wskazówkami detektywów — szedł śladem Tywoniuka, aż trafił na niego i na swoje drzewo. Dęby mu zwrócono, a „pechowatego“ Tywoniuka oddano do sądu.

**** Miał strach przed gazetą.** Swego czasu miał niejaki Moryś Stani-

sław z cegielni Horodyszcze małe „zajście“ z policją, skutkiem upicia się. Był jednak na tyle ostrożny, że obawiając się opublikowania, podał, iż nazywa się Pawłowski Wiktor. Po paru dniach, zdumiony Pawłowski wyczytał w gazecie, jak to on upił się i był notowany w policji. Ponieważ wiedział, że delikt ten ciążył nad Morycem — domyślił się, iż ten zamiast swego, podał jego nazwisko. Jak wykazały dochodzenia tak rzeczywiście było — skutkiem czego na Moryca zrobiono skargę do sądu. („Moryce nie denerwuj się“).

**** Obrażony kieszonkowiec i co z tego wynikło.** Do sklepu Bursztyn Chaji, Pocztowa 38, wszedł ze żoną Jan Szczotka z Brzyzna, gminy Staw. Tuż za nim przybył tam Jan Sliwiński, i w pewnym momencie wsunął rękę do kieszeni Szczotki, zapewne „przez pomyłkę“, jak to zwykle się dzieje. Żona Szczotki, zauważywszy tę manipulację, zwróciła mu uwagę, by pilnował swych kieszeni, gdyż czynione są na nią pewne „zamachy“. Wówczas Sliwiński tak oburzył się tem, iż zwymyślał oboje, zapewne ze złości, iż kieszeń była próżna. Krzyki jego sprowadziły policjanta, który sprowadził wszystkich do komisariatu. Na nieszczerście dla ambitnego doliniarza Bursztyn Chaji widziała jak jego ręka tkwiła w kieszeni Szczotki — wobec czego sprawę skierowano do sądu.

**** Zagadkowe zniknięcie urzędnika.** Przed kilku tygodniami przyjechał w sprawach służbowych do Chełma urzędnik sądowy z Lublina, niejaki p. M. i po załatwieniu swych czynności, wsiadł do pociągu, zdążającego do Lublina i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Czynione poszukiwania za zaginionym nie wydały dotychczas żadnego rezultatu. Utrudnia je w wysokim stopniu brak jakichkolwiek danych, lub przypuszczeń, co do przyczyn tego zagadkowego zaginięcia, lub możliwości doko-

nanej na osobie p. M. jakiegóż zbrodni. Osoby, znające p. M. są wypadkiem tym ogromnie zainteresowane, lecz co jest charakterystyczne, nie biorą tej rzeczy zbyt tragicznie, zapatrując się raczej na nią więcej humorystycznie. Opowiadają bowiem sobie „na ucho“, że zaginiony lubił coś niecoś popić ponad miarę i przypuszczają, iż bawi gdzieś u znajomych i napewno, gdy przyjdzie do siebie przypomni sobie, iż „czas do domu czas“. Tymczasem jednak p. M. niema.

**** Włóczęgostwo i żebranie — uprawiał Jan Kańczukowski, Kolejowa 117 — za co oddano go pod Sąd.**

**** Uparty pijak.** Policja miała znowu do czynienia z osławionym czcicielem Bachusa, niejakim Teofilem Wiśniewskim z Wygonu — który upiwszy się wziął się na przechodniów — wymyślając im w możliwie najordynarniejszy sposób, słowami, zaczerpniętymi głównie z soczystego języka rosyjskiego. Nie obeszło się przy tem bez awantur. Zdaje się, że Wiśniewski nie obejdzie się teraz bez kary. Tak samo niejaki Szmagałski Józef, Badańska 15, został pociągnięty do odpowiedzialności za opilstwo, ale bez awantur.

**** „Kawalerski“ furman.** Jest nim Broncewaj Zelman, Kopernika 9, który rozpędziwszy swe „rumaki“, zupełnie niezwracając uwagi na przechodniów, aż wpadł na żonę p. Sliwińskiego Józefa, ul. Kolejowa i uderzył ją dyszlem w plecy. Niedługo sąd obleje jego „kawalerską“ fantazję zimną wodą — co napewno należycie poskutkuje.

**** Sąsiedzkie przyjemności.** W domu przy ul. Lubelskiej 73 — mieszkają w jednym mieszkaniu dwie niewiasty, a mianowicie: Emilja Pajewska i Anna Kuźniczuk. Posprzeczały się o coś — przeszły od słów do czynów i w rezultacie mocno się pobili. Może sąd ich pogodzi.

Z POWIATU.

**** Straszna śmierć... wieprza.** We wsi Chojno-Stare, gm. Siedliszczę, żył sobie spokojnie i dostatnio wieprz należący do Henryka Kowalczyka. Pewnej nocy chlew otwarto, wieprza na miejscu uduszono, poczem w pewnej odległości od miejsca kaźni poćwiartowano go, zapakowano w worki i rado wano się z posiadania smacznej wieprzowiny. Całą jednak radość sprawców tego czynu zgasiła policja, gdyż energicznie wzięła się do dzieła i bardzo prędko ich wykryła. Nazwiska ich brzmią: Wawruszak Ignacy, z Chojna, Klimek Stanisław i Łukaszczuk Stan. ze wsi Kanie, gm. Pawłów. Wobec znalezienia dowodów winy, w postaci mięsa, które właścicielowi zwrócono, sprawcy powędrowali do „państwowego hotelu“ na pokutę.

**** Groźny pożar z podpalenia.** W zabudowaniach Franciszka Opolskiego w Topolicy, gm. Bukowa, wybuchł przed kilku dniami pożar. Wkrótce objął on dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Pastwą rozszałatego żywiołu, podsycanego wichrem padł dom wraz z wszystkimi znajdującymi się w nim sprzętami i garderobą, jak również chlew i obora, gdzie śmierć znalazły koń i 3 krowy. Z tych dwie stanowiły własność gajowego Malikowskiego lokatora Opolskiego. Ogółem poniesiono szkodę na przeszło 3000 zł. Zachodzi silne podejrzenie, iż pożar powstał skutkiem

podpalenia. Policja czyni w tej sprawie energiczne dochodzenia.

**** Kradzież.** Na szkodę Michała Gizela, kol. Tomanówka, pow. Bukowa, nieznaną sprawcą popełnił kradzież nowego i to malowanego wozu. Wóz potoczył się w niewiadomym kierunku, uwożąc ze sobą także niewiadomego dotychczas złodzieja. Sledztwo w toku.

**** Pożar lasu.** W dniu 28/3 b. r. kilku ludzi zbierało w lesie leśnictwa Stanków chrust. Któryś z nich rzucił niedopałek papierosa. Od tego zajęła się trawa i wkrótce część lasu, wraz z wyrąbanem już drzewem objęły płomienie. Na szczęście pożar wkrótce ugaszono. — Wartość spalonego drzewa wynosi przeszło 100 złotych.

Z POLSKI.

— **O Kresy zachodnie.** We Lwowie odbyła się żywiołowa manifestacja w obronę Kresów Zachodnich przy udziale około 30,000 osób, które zalały gęstą masą cały rynek i ulice doń wiodące. Z ustawionych na rogach rynku 4-ch trybun przemawiali do zebranych 4-ej mówcy.

Po odegraniu przez orkiestrę „Roty”, uformował się olbrzymi pochód, który ruszył ulicami miasta przed gmach województwa, gdzie delegacja przedłożyła wojewodzie rezolucję, powziętą jednomyślnie na wiecu. Pochód w dalszym ciągu urządził manifestację przed gmachem D.O.K. gen. Malczewskiemu, a następnie wyruszył przed pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał poseł dr. Głabiński.

Manifestacja odbyła się w nastroju spokojnym i poważnym.

— **Odnawianie katedry gnieźnieńskiej.** Do września mają być odnowione ściany zewnętrzne katedry

gnieźnieńskiej. Ponadto projektuje się wykonanie balustrady kamiennej zamkającej bok wzgórza katedry i zamianę trawników przed katedrą na plac, na którym ma stanąć pomnik Bolesława Chrobrego.

— **Restauracja sarkofagów królewskich w Katedrze na Wawelu.** W Krakowie odbyło się posiedzenie komitetu doradczego restauracji Katedry Wawelskiej, na którym omawiano postępy robót i program prac restauracyjnych na najbliższą przyszłość. Jak ze sprawozdania wynika, Ministerstwo Oświaty udzieliło komitetowi subwencję w wysokości 2.000 zł. na restaurację sarkofagów, gm. m. Krakowa 2.500 zł. na restaurację tryptyku w kaplicy Zygmuntońskiej, Rada m. Wilna 500 zł. na odnowienie sarkofagu Batorego, oraz Uniwersytet Wileński 500 zł. na urządzenie krypty Batorego. Nadto inż. Mierzejewski wyjednał od szwedzkiego towarzystwa (S. K. P.) łóżyska kulkowe do dzwonu Zygmunta wartości kilku tysięcy złotych, premier Grabski zwolnił przesyłkę od cła, ks. prałat Slepicki pokrył wydatki transportu, a Krakowska Spółka Rzeźbiarzy i Sztukatorów wykonała bezpłatnie ze sztucznego marmuru schody do grobów królewskich.

— **Przejście na unję.** Wileński konsystorz prawosławny otrzymał zawiadomienie, iż we wsi Dzikuski, pow. Lidzkiego, cała parafia na czele z księdzem dziekanem Jaczynowskim przeszła z prawosławia na unję.

— **Wielki pożar lasów.** W powiecie samockim, w woj. lwowskim wynikł ogromny pożar lasów, stanowiących własność



Bronstein - Trockij.

Trocki znowu wypływa na widownię polityczną. — Ubiegły tydzień przyniósł o nim dużo wersji, — krążyły pogłoski o śmierci jego, to znowu o ucieczkę do Konstantynopola, a najświeższe zaś wiadomości P. A. T-icznej podają, że liczyć się należy z ewentualnością powrotu jego do władzy. Trockij objąłby stanowisko wiceprezydenta Rady pracy i obrony, której prezydentem jest Kamieniew.

Stanisława hr. Potockiego. Płomienie zajęły przestrzeń, wynoszącą kilkanaście morgów lasu. Na ratunek wysłano kilka oddziałów wojska.

Dr. Teofil Gniazdowski.

Wpływ konferencji rodzicielskich na wychowanie młodzieży.

(Referat wygłoszony na ogólnym zebraniu Koła Rodzicielskiego, przy Gimnazjum Państw. w Chełmie).

W rzeczywistości zaś program najpiękniejszy i najracjonalniejszy i metoda najtrafniejsza dać mogą pożądane wyniki tylko, o ile wypływające z nich nauczanie przystosowane jest ściśle do umysłowości dziecka, do typu duchowego uczniów. O ile opracowywanie metod i programów może być jedynie rzeczą nauczycieli, oraz władz oświatowych i szkolnych, o tyle poznanie umysłowości dziecka może i powinno być zaprawiane z najlepszymi wynikami przez stykających się z dzieckiem bezpośrednio rodziców, względnie matki, których obserwacje udzielane od czasu do czasu wychowawcom na konferencjach rodzicielskich przyczynić się mogą w znacznej mierze do pchnięcia

5) racjonalnego wychowania młodzieży naprzód i przesunięcia jego na tory właściwe.

Wychowawca, nie opierający swojej praktyki na znajomości psychiki dziecka, skazany jest na błądzenie po omacku, na operowanie in anima vili — na żywem cielem, nie mogące oczywiście wyjść na korzyść jego pupilom. Drastyczne pod tym względem robi porównanie prof. uniwersyteckiego, klasyczny przedstawiciel pedagogii współczesnej Claparède. Wychowawca, nie posiadający podstaw wiedzy psychologicznej, wydaje mu się podobnym do technika, który odważyłby się konstruować maszynę, lub budować mosty bez opierania się na teoretycznych wiadomościach z tego zakresu. Może nawet udałoby mu się ostatecznie odnaleźć doświadczeniawcowskie właściwe formuły budowy, których niezdolny on był z góry obliczyć, któż jednak odważyłby się powierzyć podobnemu człowiekowi wybudowanie mostu?

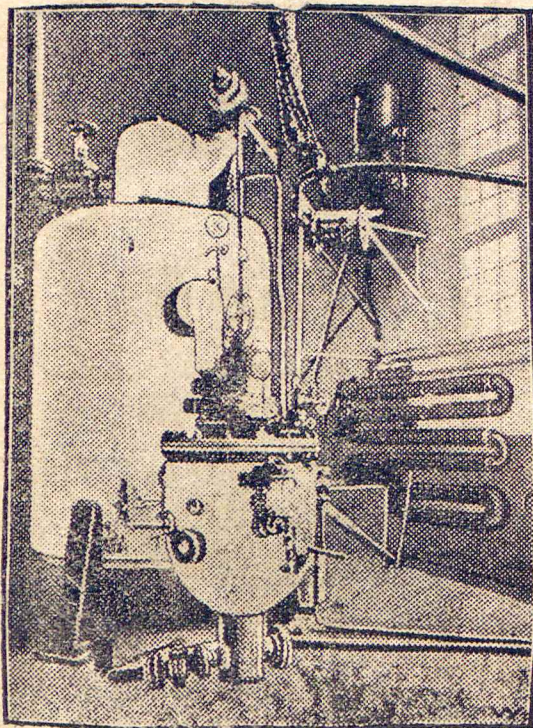
Wychowawca bez wykształcenia psychologicznego w tem samym zupełnie jest położeniu, z tą wszakże różnicą, że jeśli nawet skrzywi się i zapadnie

które z przesł lub filar jego w trakcie budowy, spostrzeże się to natychmiast i odpowiednio prostuje, lub odbudowuje na nowo. Gdy zaś paczy się w swoim rozwoju umysł, czyli charakter dziecka, przekonywamy się o tem zbyt późno, aby można było co zaradzić, a już o odbudowie mowy być, rozumie się, nie może. Przytoczę jeszcze jedno porównanie zaczerpnięte z życia. Znajomość psychologii dziecka i sztuki wychowania w takim samym przestawać winny wzajemnym z sobą stosunkiem, jak znajomość czynności ustroju człowieka — fizjologii — z medycyną czyli sztuką leczenia.

Medyk może nie być fizjologiem z zawodu, musi jednakże znać normalny ustrój człowieka, jego funkcje, aby wiedzieć, na czem polega choroba jego czyli odchylenie od jego normy.

Tak samo wychowawca, matka, ojciec, nauczycielka, czy nauczyciel, muszą sami przyczyniać się do zbagacenia wiedzy o dziecku, winni być obeznani teoretycznie z wszystkimi zagadnieniami psychologii dziecka.

(D. c. n.).



Doniosły wynalazek.

Rycina nasza przedstawia nowy kocioł parowy t. zw. generator, wynaleziony ostatnio przez inżyniera szwedzkiego Brunnier. Jest to kocioł wielkości zaledwie 1½ metra, który pomimo tak małych rozmiarów produkuje ilość pary dostateczną do poruszania lokomotywy na przestrzeni 1400 metrów. Charakterystyczną cechą generatora jest bezpośrednie działanie płomienia na wodę.

Nowy generator wytwarza poważną konkurencję dotychczasowym silnikom spalinowym.

— **Tajemnica trupa w walizce.** Tajemnica trupa w walizce na dworcu Wschodnim w Warszawie w dalszym ciągu wzbudza szerokie zainteresowanie. Władze śledcze otrzymują ciągle zgłoszenia w tej sprawie. Tak na przykład doniesiono, że zamordowana jest obywatelką z poznańskiego, która po sprzedaży majątku wyjechała wraz z niejakim p. S. do Warszawy i odtąd przepadła...

Nadsyłane są również wiadomości o rozmaitych „przypadkach” kobietach i pannach, które niewiedomo dokąd powyjeżdżały.

Onegdaj znów pewna nauczycielka przyniosła do urzędu śledczego kość (jakoby z ręki ludzkiej), którą odebrano psu na śmietniku przy ulicy Złotej...

Są również poszlaki, które prowadzą poza obręb Warszawy, do Brześcia, Siedlec i innych miejsc.

— **Kurtyna Siemiradzkiego w Krakowie.** W krakowskim teatrze miejskim odbyła się ankieta w sprawie ochrony przed zniszczeniem kurtyny pędzla mistrza Siemiradzkiego, ofiarowanej przez mistrza dla teatru miejskiego w r. 1894. Po obejrzeniu kurtyny członkowie ankiety wypowiedzieli się za pozostawieniem kurtyny w teatrze, zgodnie z intencją mistrza, gdyby jednak ze względów czysto technicznych nie udało się zabezpieczyć arcydzieła przed zniszczeniem, wówczas należałoby kurtynę z teatru usunąć i umieścić ją w planowanym, nowym Muzeum Narodowym.

— **Zjazd inżynierów kolejowych.** W dniu 5 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie doroczny zjazd delegatów do rady głównej Związku polskich inżynierów kolejowych.

Na porządku obrad, między innymi, wybory zarządu głównego Związku.

ZE ŚWIATA.

+ **10,000 rozwodów.** Prezes sądu rozwodowego w Nowym-Yorku Mister Józef Sabbath w wywiadzie dla korespondenta „Neues Wiener Journal” podaje, że w czasie wykonywania swego dziesięcioletniego urzędowania rozwiódł 10,000 nieszczęśliwych małżeństw.

Jego zdaniem: przyczyna rozwodów leży w lekkomyślnym traktowaniu małżeństwa przez młodych, jak również i w tem, że obecne ustawodawstwo w przeciwnieństwie do dawnego nadzwyczaj ułatwia rozwody. Czyż nie hazardem jest bowiem zawieranie małżeństwa po 2—3 tygodniowym trwaniu znajomości między młodymi?

A także system „jednego dziecka”, jak i obawa przed błogosławieństwem dzieci niemało przyczyniają się do rozluźnienia węzła małżeńskiego.

Na pytanie dziennikarza, czy nie byłaby wskazana reforma prawa rozwodowego — odpowiedział Sabbath, że jego zdaniem należałoby raczej obostrzyć przepisy zezwalające na zawieranie małżeństwa.

Mr. Sabbath pracuje obecnie nad sztuką teatralną pod tytułem „Rzecz”, która ma być przestrogą dla małżonków rozwodzących się często z błahych powodów.

+ **Sensacyjny proces w Dreźnie.** Przed ławą przysięgłych w Dreźnie w tych dniach rozpatrywaną była sensacyjna sprawa 2 lekarzy, którzy oskarżeni zostali o lekkomyślne stosowanie zabiegów z promieniami Roentgena. W

dwoch wypadkach u chorych na raka lekarze ci nie zastosowali środków ochronnych, skutkiem czego nastąpiły za nadto głębokie wypalenia ran i śmierć chorych.

Wyrokiem sądu skazany został jeden z lekarzy i jego asystentka na 2 miesiące więzienia. Drugiego z lekarzy, kierownika kliniki skazano na zapłacenie kary 3000 marek w złocie.

+ **Król wyspy Bardsey poszukuje żony.** Kilka mil od wybrzeża Nordwales leży wyspa Bardsey, która liczy 50 mieszkańców i ma swego króla, chociaż nie koronowanego. Mieszkańcy wyspy tej żenią się między sobą. Najbogatszy z nich piastuje zawsze godność króla i obowiązkiem jego jest zastępować mieszkańców tej wyspy przy wszystkich urzędowych czynnościach. Dotychczas godność tę piastuje 83 letni Love Prichard, który będąc kawalerem, zamierza dopiero obecnie wstąpić w związek małżeński. Ponieważ jednak między swoimi poddanymi nie znalazł godnej siebie odważył się opuścić swoją wyspę i wyjechał do Nordwales, by tam poszukać sobie żony. Tu po raz pierwszy w życiu był w kinie i na boisku futbolowym. Gdy mieszkanki Nordwales dowiedziały się o jego zamiarach, poczęły nadsyłać mu swe fotografie, z których jednak żadna dotychczas mu się nie podobala.

Pozostaje więc nadal na stałym łądzie trwając w zamiarze wyszukania sobie towarzyszkę życia, ma bowiem nadzieję żyć przynajmniej do stu lat.

Rewizja policji chełmskiej.

Rządy zaborcze praktykowały zasadę, że wszelkie rewizje swych urzędów pokrywały grubym płaszczem tajemnicy. Do wiadomości ogółu nie dostawało się nic z pod tej zasłony. Dzisiaj jest i powinno być inaczej. Chcemy wiedzieć jak funkcjonują nasze władze i urzędy, chcemy aby opinia publiczna była zawsze należycie o tem informowana, mamy pełne prawo i obowiązek brać czynny udział w naszym życiu państwowym. Przemoc i bezprawie państw zaborczych nie mogły się kierować względami prawa i etyki obywatelskiej. Jest to zupełnie zrozumiałe, że w Polsce musi być inaczej.

Wychodząc z założenia, że życie naszego państwa i jego organów wykonawczych nie może stanowić dla nas żadnej zagadki, lub tajemnicy, postawiliśmy sobie za zadanie informowania ogółu obywateli o każdej dokonywanej u nas inspekcji ze strony władz rządowych i komunalnych, jak również jaki był jej wynik. Po inspekcji wojewódzkiej, o czem już donosiliśmy, odbyła się u nas rewizja policji państwowej. Przeprowadzał ją z ramienia Wojew.

Komendy Policji p. Kom. Stefan Garwacki przez siedem dni z rzędu. Objechał w tym czasie wszystkie prawie posterunki w powiecie, prócz tego dokonał inspekcji Komisarjatu, kierowanego przez p. Gruzewskiego i komendy policji pozostającej pod kierownictwem p. Puchajdy.

Pan Kom. Garwacki udzielił nam bardzo uprzejmie informacji dotyczących się zadań i celów policji w ogólności, a przechodząc do lokalnych stosunków, na pytanie dotyczące się wyników przeprowadzanej inspekcji odparł, że tak w komisarjacie jak i w komendzie, oraz w całym powiecie wynik tejsze jest b. dobry. Wszędzie widać coraz lepsze wyszkol. funkcjonariuszów policyjn. w rezultacie dając taki wynik, iż przestępczość znacznie zmalała, a dokonywane przestępstwa w przeważającej większości wypadków zostają wykrywane.

Sądzymy, że ogół obywateli z zadowoleniem i przyjemnością przyjmie do wiadomości powyższe oświadczenie organu kompetentnego, ustanowionego specjalnie do celów inspekcyjnych policji, a więc należycie wyszkolonego fachowo i wydającego jedynie sąd bezstronny, polegający tylko na wynikach rewizji.

My ze swej strony, chcielibyśmy, aby ta gałąź służby państwowej, jaką jest policja, stała na najwyższym poziomie. Dlatego co będzie dobrem pochwalimy, co złem bezwzględnie zganimy — zdrowa bowiem krytyka zawsze musi osiągnąć swój cel.

O stały teatr dla Chełma.

Zdajemy sobie należycie sprawę z tego, iż wielu, przeczytawszy tytuł niniejszego artykułu uśmiechnie się tylko ironicznie, lub pomyśli sobie, że nie brak nam... fantazji. Tak już jakoś utarło się u nas zdanie, że Chełm nieprędko zdobędzie się na stałą scenę i że, ściśle wzięwszy, scena taka nie bardzo jest mu potrzebną do „szczęścia”.

Zdanie to o tyle miałoby rację, o ile mówilibyśmy o specjalnie zbudowanym teatrze, z tem wszystkiem, co nowoczesna scena wymaga tak pod względem technicznym, jak i artystycznym. Na razie jeszcze tak daleko sięgających aspiracji mieć nie możemy, rozumiemy bowiem doskonale, że miasto absolutnie nie mogłoby się na to wszystko zdobyć z braku środków materialnych. Pragniemy jedynie, abyśmy przynajmniej dwa razy w tygodniu t. j. w sobotę i niedzielę mogli być na przedstawieniu teatralnem i to w sali, jaką mamy do rozporządzenia t. j. w sali „Klubu Społecznego”. Dzisiaj zadanie



450-letnia rocznica urodzin Michała Anioła.

W roku bieżącym przypada 450-letnia rocznica urodzin największego włoskiego rzeźbiarza, malarza, architekta i poety w jednej osobie, Michała Anioła twórcy kopuły bazyliki św. Piotra, fresków kaplicy Sykstyńskiej oraz autora głębokich sonetów.

Rycina nasza przedstawia jedno z monumentalnych jego dzieł, rzeźbę Mojżesza. Rzeźba ta jest częścią nagrobka papieża Juljusza II, w bazylice św. Piotra w Rzymie.

kulturalne, jakie spełnia teatr, tak dobrze i ogólnie jest znane, iż byłoby zbyt cennym powtarzanie tego wszystkiego. Musimy się jedynie zastanowić, czy projekt ten byłby wykonalny.

Otóż zdaniem naszym jest on nie tylko zupełnie dojrzałym do zrealizowania, lecz co więcej mamy prawo się

domagać, by jaknajrychlej obrócił się w czyn.

Sądzymy, że „Polski Klub Społeczny” żadnych trudności robić nie będzie i salę na dogodnych dla obu stron warunkach wynajmie.

Inicjatywa zaś tego winna wyjść od Magistratu. Magistrat powinien wziąć

sobie za zadanie stworzenia w chełmie „Teatru Miejskiego“. Winno to stać się jego ambicją, zwłaszcza że „ambicja“ ta nie będzie go nic, albo bardzo mało kosztować. Dzięki bowiem obu „kółkom“ dramatycznym—jakie na terenie miasta istniały i działały—publiczność nasza nauczyła się już chodzić do teatru i na jej dobro musimy tu podnieść, licznie przedstawienia odwiedzała. Istnieje więc pewność, że i teraz, skoro miałyby stały teatr, z doborem odpowiednich sztuk i przy odpowiednio uregulowanych cenach biletów, napewno również uczęszczałaby do teatru, dając tem trwałą podstawę nie tylko do jego utrzymania, lecz także, coraz to lepszego rozwoju.

Zachodziłaby jeszcze trudność z doborem odpowiednich sił aktorskich. Jest to jednakże tylko trudność problematyczna. Moglibyśmy bowiem z grona miejscowych amatorów, tak dobrze zapisanych w pamięci publiczności, wybrać kilku najlepszych, kierownictwo teatru powierzyć jednemu z nich, (a mianowicie byłemu artyście dramatycznemu i reżyserowi) i pracę tymi siłami rozpocząć. Z biegiem czasu, przy należytem poparciu ze strony miasta i społeczeństwa—możnaby zaangażować paru zawodowych artystów i w ten sposób, przy bardzo małym nakładzie środków, uzyskać stałą scenę.

Magistrat nasz winien myśleć nie tylko o chlebie dla ciała, lecz i o pokarmie dla dusz. Winien zdobyć się raz na odwagę umiastowienia teatru, niech mu będzie przykładem mały Zamość, gdzie teatr miejski istniał i Łuck, gdzie taki teatr jest i na bardzo wysokim stoi poziomie. Trzeba jednak najszerzym warstwom uprzystępnąć uczęsz-

czanie do teatru, dlatego potrzebaby ustalić ceny t. zw. popularne i zwykłe. Niech biedny robotnik, wyrobnik, etc. ma możliwość karmienia się sztuką, zamiast, jakto często ma obecnie miejsce wódkę i rozpustę. Niech widzi, że społeczeństwo dba o niego i chce go widzieć wśród siebie. Dlatego trzeba, aby zarząd miasta, jaknajrychlej wziął inicjatywę w swoje ręce. Niech więc bezwzględnie stworzy komisję teatralną, któraby omawiany projekt wszechstronnie rozpatrzyła, weszła w porozumienie z „kółkiem dramatycznym“ i „Klubem Społecznym“, wybrała kierownika teatru i potrzebny zespół i daj Boże, jaknajrychlej oznajmiła, że w Chełmie powstał Teatr miejski. Niech on będzie, na razie, bardzo skromny, ale niech powstanie, niech stanowi niejako hasło przyszłego teatru miejskiego, w całym pojęciu tego wyrazu „Teatr“.

Napewno społeczeństwo miejscowe myśl tę powita z uznaniem i śledzić będzie z ciekawością i zainteresowaniem, czy Magistrat nasz zdobędzie się na czyn odważny, na czyn, który bardzo wdzięcznie zapisze się w naszej pamięci.

Mieszczanie chełmscy w życiu publicznem i społecznem miasta.

Stan mieszczański w Polsce, mający poza sobą tak piękną i pełną chwały tradycję—w dobie powojennej ani nie rozwinął się należyście, ani też nie zajął tej roli w życiu publicznem i społecznem, jakby sobie życzyć należało. Tu i ówdzie założono jakiś „klub“—jakieś

„stowarzyszenie mieszczańskie“, lecz i na tem sprawa się kończyła. O jakiejś akcji, zakrojonej na szerszą skalę, o jakiejś pracy naprawdę intensywnej ze strony mieszczaństwa—bardzo u nas dotychczas głucho. Rzecz oczywista, że była dziwna jakiejś indolencja tej warstwy społeczeństwa na sprawy ogólne nie ominęła i Chełma.

Mamy wprowadzić t. zw. „Klub Mieszczański“, który robi co może i ma pewne dążności do wybicia się na czoło miasta, lecz aspiracje jego rozbijają się o dziwną jakąś apatię ze strony członków, brak zrozumienia ze strony ogółu społeczeństwa no i oczywiście przeróżne „intrygi i intryżki“ w łonie samego „klubu“. Wszystko to nie może absolutnie przynieść korzyści tak mieszczaństwu naszemu jakoteż i miastu. A przecież nie wolno nikomu zapominać, że okres wyborów do Rady Miejskiej zbliża się coraz bardziej, coraz mniej czasu mamy, by należyście się zorganizować. Przecież każdy to doskonale rozumie i rozumieć musi, że rozwój Chełma, jego wygląd i całe życie kulturalne i gospodarcze od tego jedynie zawisło, jaką będzie przyszła Rada Miejska i czy składać się będzie z obywateli należyście uświadomionych co do swych obowiązków wobec Ojczyzny i miasta. Jakkolwiek, naogół wzięwszy nasza obecna Rada Miejska bardzo często dawała dowody swego zrozumienia potrzeb miasta i była czułą na jego bóle i niedomagania—to jednakże również często dawała się unosić niezdrowemu i zbyt niemu temperamentowi.

Z oczywistą szkodą swoją, miasta, a często i tych osób, które do niedawna jeszcze były „pupilami“ tego, czy owego klubu i z jego woli i zarządzenia dzier-

Feljeton tygodniowy.

Wśród rozmaitych podatków miejskich widnieje podobno także podatek od sztyldów sklepowych. Ogólnie wiadomo, że cała „filozofja“ podatkowa polega głównie na tem, że trzeba płacić, a nie wolno pytać jak, poco i dlaczego. Ktoś jednakże zbyt naiwny, lub nieobeznany dokładnie z powyższą kardynalną zasadą prawa skarbowego, gdyby tak koniecznie domagał się odpowiedzi, poco podatek od sztyldów istnieje — usłyszałby napewno od „sfer kompetentnych“: a dlaczego niema istnieć? I bardzo słusznie. Jeśli kupiec, przemysłowiec, czy rzemieślnik chce mieć sztyld, niech za to płaci. Płacić trzeba od wszystkiego, co jest zbytkiem, a każda sztuka, nawet taka sztyldowa jest sztuką — choćby tylko dla tego, że sztyldu nie każdy namalować potrafi — jest więc zbytkiem, jak każ-

da inna sztuka. Z tego wniosek, że kto chce „zbytkować“, musi się opłacić Magistratowi. Jeśli więc chodziłoby o Magistrat, wszystko jest w porządku. Ale tu jest jeszcze inne „ale“. Oto bardzo często „artysta“ sztyldowy tak bywa pochłonięty wydobywającą się z pod jego „natchnionego“ pędzla paczką herbaty, mydła lub jekiejś części męskiej czy damskiej garderoby, że pogardliwie zbywa „prozaiczną“ gramatykę, lub ortografię.

Wychodzi zapewne z tego założenia, że sztuka nie może znieść żadnych pęt, żadnych prawideł. Jest i powinna być wolną — winna szukać coraz to nowych dróg. Tylko, że wówczas nawet uczniowie z I klasy szkoły powszechnej grubo fakt ten komentują i poddają w wątpliwość dowodzenia nauczycieli, dotyczące się zasad pisowni polskiej. A to, że względów pedagogicznych jest już wielkim błędem.

Sam byłem świadkiem, jak grupka uczniów, stanąwszy przed sztyldem, noszącym napis: „Wyrób pończochów do

reperacje“ zastanawiała się czy dany „zakład“ wyrabia pończochy do użytku, czy też tylko takie, które dopiero po oddaniu do „reperacji“ — można nałożyć. Następnie tak pokłóciła się o zdanie czy ma być „pończochów“ czy też „pończoch“ i do „reperacji“ czy do reperacji, że aż wywołała małe zbiegowisko i to na środku ulicy.

Gdzieindziej znowu wyczytałem na sztyldzie „Używanych ubrania G. elman“ i dziwiłem się... pogardzie właściciela dla swego nazwiska pisanego przez małe „e“, więcej niż jego „używanych ubraniami“ Co bowiem już było używane — z małymi wyjątkami mniej ma dla nas wartości, a więc nie powinno nas zbyt „razić“. Mamy także zwolennika języka włoskiego, czy esperanto, głoszącego na sztyldzie „Sklep kozenno“. Wymieniam tylko parę pierwszych lepszych, każdy jednak może się przekonać, że niemal na każdej ulicy mamy sztyldy z napisami w różnych „językach“, lub takich, które bardzo są zbliżone do polskiego,

żyły pewne stanowiska w zarządzie miasta. Te przykłady dają nam niezbity dowód, iż mieszczaństwo nasze nie ma należyte wytkniętej drogi, że będzie jeszcze i często „szukał na całym dziur”. Wszystko to pochodzi z braku należytego uświadomienia ogółu obywateli, co to jest mieszczaństwo, jaką odgrywał rolę w dawnej Polsce i do czego jest powołany w Polsce dzisiejszej. Jakże często słyszy się w Chełmie zdanie, iż mieszczanin to „fesz” taki obywatel, który jest właścicielem kawałka ziemi, ma jakąś szkapinę w stajni i trochę zboża w stodole. Całe zaś jego zadanie publiczne ogranicza się do przybycia od czasu do czasu na zebranie „klubu” i wysłuchanie tam kilku przemówień, z których nawiasem mówiąc, nie wszyscy i nie wszystko należyte rozumieją, a gdy nawet zrozumieli, dnia następnego już nie pamiętają. Takie pojęcie o mieszczaństwie polskiem i takie mniemania o jego roli i zadaniach — nie mogą przynieść innych owoców, niż te, jakie obecnie oglądamy.

Dlatego najżywotniejszy interes miasta i jego obywateli wymaga, abyśmy natychmiast skończyli z dotychczasową metodą działania, abyśmy natychmiast przystąpili do zespolenia całego mieszczaństwa w mieście i zaczęli pracę od podstaw, t. j. od uświadomienia naszego kupca, rzemieślnika, rolnika, mieszkającego w mieście, urzędnika etc. Co to jest mieszczaństwo i do czego jest ono powołane. Sądźmy, że najłatwiej dojdziemy do tego celu, gdy wszystkie stowarzyszenia zawodowe polskie, jak Stow. kupców, rzemieślników itd. przystąpią gremialnie do „Klubu Mieszczańskiego” i wezmą czynny, a gorący udział w pracy nad doskonaleniem mieszczaństwa w Chełmie.

Byłoby wskazaniem, by zarząd „Klubu” wziął sobie tę sprawę naprawdę do serca, by, nie zwlekając wszedł w porozumienie z zarządami wymienionych stowarzyszeń i niezwłocznie rozpoczął pracę, przede wszystkim uświadamiającą, a gdy to uzyska, nietrudno już będzie dojść do celów, jakie mu powinny przyswiecać. Czas najwyższy skończyć z biernością i niezdrową apatią — czas pomyśleć, że tradycja mieszczaństwa w Polsce wskazuje na wielkie drogi i wielkie cele, a nie waziutkie ścieżki i zaściankowe zadania.

Mieszczanin uświadomiony.

Zaklinacz „duchów” w Chełmie na Pilichonkach.

Przed paru dniami przyszedł do naszej redakcji pewien mieszczanin, wyglądający na rzemieślnika i oznajmił, że na Pilichonkach u jego sąsiada, którego 18-letnia córka leży ciężko chora funkcje lekarza pełni jakiś tajemniczy znachor. Nie dziwiłoby to zbyt mieszkańców Pilichonek, gdyby nie fakt, że „metoda leczenia” owego znachora polega głównie na paleniu jakichś dziwnych substancji, mających tę własność, iż napełniają powietrze niemożliwą wprost do zniesienia wonią, wydobywającego się z mieszkania dymu. Opowiadający prosił nas, aby tam ktoś poszedł i naocznie przekonał się o wszystkim, a potem, to co ujrzy opisał. Najważniejsze zaś, aby znachora z domu przegnać „na cztery wiatry” — jak się wyraził.

Zaintrygowany tą historią pędzę na Pilichonki i po dobrej godzinie блądzenia wśród labiryntu domków i parkowania się po pas w błoto jestem na miejscu. Mój towarzysz prosi mnie, abym go nie zdradził, iż to on mnie tu zaprowadził i wskazując mi jakieś drzwi — spiesźnie umyka. W pierwszej chwili chcę również pójść jego śladem, nie mogę bowiem znieść nieopisanie wprost przykrego zapachu, jaki mój nos uderzył gdy tylko przestąpiłem próg domu. Pomyślałszy jednak, że każdy zawód ma swoje „ale”, z determinacją naciskam klamkę i wchodzę. Na razie nie widzę nic, tylko słabo świecąca w obłokach dymu mała lampka. Później, gdy już oczy przyzwyczaiły się nieco do otoczenia — zauważyłem niskie, drewniane łóżko i leżącą na nim jakąś postać, która zcicha postękiwała. Obok jakiś wysokiego wzrostu człowiek. Domyśliłem się, że był to „zaklinacz”, gdyż trzymał w ręku żelazny garnek, z którego wydobywał się ostry i gryzący dym, przypominający zapach palonego tłuszczu i włosów i powtarzał ustawicznie jakieś „zaklęcia”.

Nikogo więcej w małej biednej izbie w tym czasie nie było. Zbliżyłem się do znachora i podniesionym głosem pytam, co tu robi. Bezczelny drab odwraca wolno głowę w moją stronę i dalej mamrocze swe zaklęcia, wysypując przytem do garnka nową porcję śmierdzącej substancji. Wydobywa się za chwilę tak wielki obłok dymu, iż przesłania całkowicie leżącą na łóżku postać, która zaczyna niemożliwie jęczeć i kasłać. Chociaż dym ten tamuje mi wprost oddech — krzyczę drabowi wprost w ucho, że jeśli natychmiast nie wyjdzie sobie stąd — sprowadzę policję.

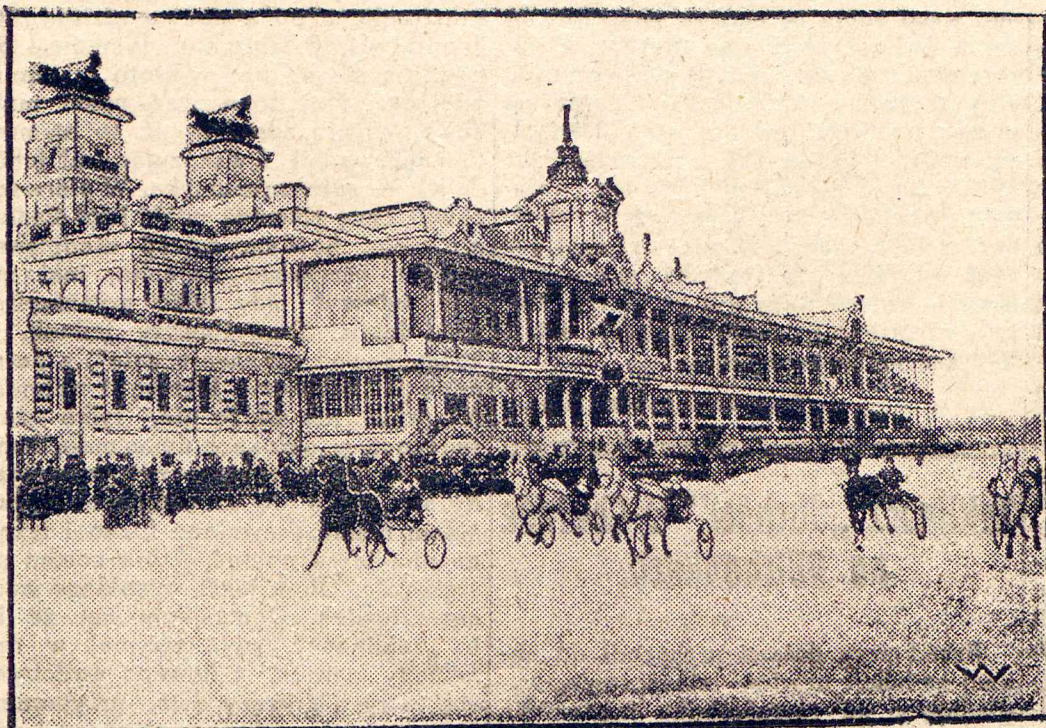
Nieczuły dotychczas na moje słowa — posłyszawszy wyraz „policja” — jakoś stał się bardziej rozmowny. Twierdził, że każda choroba pochodzi „z ducha” — trzeba więc tego ducha zakląć i dymem gryzącym wykadzić, a człowiek będzie zdrow jak ryba. Kazałem mu natychmiast garnek zalać wodą i wystawić takowy za drzwi. Dziwiłem się początkowo, że tak górkawie spełniał on moje żądanie — gdy jednak po dobrej chwili wyjrzałem na dwór — nie znalazłem już po nim ani śladu. Zginął w ciemnościach i pilichonskim błocie. Teraz już jego postać stała się dla mnie zrozumiałą. Pierwszą moją czynnością było gruntowne przewietrzenie izby. Chora przestała jęczeć. Zapytuje ją gdzie rodzice. Odpowiada, że matki nie ma, a ojciec jak poszedł w południe za robotą — tak jeszcze nie wrócił. Ten „doktor” — co tu był — zaszedł do nich przed dwoma dniami i twierdził, że jest „zaklinaczem chorób” i że ją prędko wyleczy. „Kadził mnie” — opowiada — „trzy razy dnia i zaklinał duchów, ale

czysto polskich natomiast jest mało. Chcąc jednak uniknąć nieporozumień co do rodzaju danego „zakładu” czy handlu, a następnie nie wzniecać w uczniach wątpliwości co do kwalifikacji nauczycieli — zupełnie inaczej wykładających pisownię i gramatykę polską, niż to niemal na każdym kroku u nas się widzi i to zwykle wymalowane wielkimi literami, tak, że samo w oko wpada — byłoby wskazaniem, aby Magistrat, prócz podatków od sztyldów, pomyślał także i o pewnej drobnej rzeczy: o cenzurze sztyldów

Niech nie myśli, że kosztowałoby to bardzo dużo. Przecież taki „cenzor” nie musi koniecznie mieć uniwersyteckich studjów. Wystarczy gdy będzie umiał w ojczystym języku poprawnie czytać i pisać, a to zdaje się każdy urzędnik Magistratu potrafi. Trzeba tylko aby był on „konserwatystą” wzgl. „klasykiem” i nie uznawał żadnych „futurystów” sztyldowych „artystów”. Sądzę, że będą mi oni wdzięczni za zajęcie się przedmiotową sprawą, gdyż

o ile Magistrat raczyłby pomyśleć trochę o cenzurze, z przemalowaniem istniejących obecnie w Chełmie napisów sztyldowych mieliby zapewnioną pracę przynajmniej na kilka miesięcy. A dzisiaj o pracę tak trudno, jak trudno wogóle o wszystko. Zadaniem więc naszym jest trudności te usuwać. Rozumie to nawet obecna aura. Widzę bowiem jak zima, nie wyszumiawszy się w swoim czasie, to sygnie na nas śniegiem, to zawięje paskudnem zimnem — czempredziej biegnie po wiosnę. Dzięki temu, przynajmniej dwa razy w tygodniu możemy zapomnieć o składach węgla i drzewa, prócz tego podziwiać ciepłe, śmiejące się słońce... Budzi ono w nas daleką jeszcze radość, iż przyjdzie czas, a zapomni człowiek całą swoją „zimową” biędę i zmartwienia. Chuchając w zmarznęte dłonie i patrząc coraz śmieiej na... handlarzy środkami opałowymi — wychekujemy więc ciebie Wiosno, a z tobą zapomnienia

Lolek.



Moskiewskie „derby“.

Obrazek nasz przedstawia jaskrawy przykład obłudy bolszewickiej. Jak bowiem wynika z nadchodzących codzień wiadomości z Rosji, szerzy się tam straszny głód. Tysiące i setki tysięcy giną z głodu. Komisarze bolszewicy opływając w dostatku mało się jednak troszczą o skazane na straszne męczarnie głodu rzesze ludu i bawią się, jak nasz obrazek wykazuje, wysmienicie. Zaś do zgłodniałych rzesz robotniczych i chłopskich wysyłają oprawców, którzy miast chleba darzą ich... kulami z karabinów i kulomiotów. Oto co warta nauka uwodzicieli ludu, co warte ich obłudne słowa.

nic nie pomógł. W piersiach strasznie kłuje i całe ciało boli“.

Włócząc się tu widocznie gromadami psy, zaczynają w tej chwili gwałtownie ujadać. Łudzę się nadzieją, że to nadchodzi napewno ojciec niešťczęśliwej dziewczyny. Lecz drzwi stoją nieruchomo. Udać się przeto do sąsiadów, aby czuwali nad chorą — sam chcę udać się do domu, a po drodze po lekarza dla niej. Lecz sąsiedzi ani słyszeć nie chcą o tem, bojąc się, aby „stary“ nie posądził ich o danie mi pomocy w wyrzuceniu „znachora“, w którego święcie wierzył. Nie mało słów musiałem poświęcić, by ich wreszcie przekonać. Wychodzę za chwilę w ciemną noc i cały obłożony wydostaje się nareszcie na ul. Lubelską.

Wszystko to działo się nie w średnich wiekach i nie na jakiejś głuchej wsi, lecz roku Pańskiego 1925 — w mieście Chełmie, względnie na jego przedmieściu Pilichonkach. Gdyby tak „zaklinacz“ jawił się u któregoś z mieszkańców, — należy natychmiast dać znać policji, a ta oduczy go już napewno jego „śmierdzącej medycyny“.

Okręgowy Zjazd Rzemieślniczy w Lublinie.

W niedzielę dn. 29 marca b. r. odbył się w Lublinie zjazd walny delegatów Towarzystw Rzemieślniczych i Cechów chrześcijańskich, istniejących na terenie wojew. lubelskiego, zwołany z wiedzą i z upoważnienia Zarządu Głównego Centralnego T-wa Rzemieślniczego w Warszawie. Z ramienia centrali przybyli na

zjazd: członek Zarządu Główn. i redaktor „Gazety Rzemieślniczej“ p. inż. Stan. Kwasieboriski, oraz wiceprezes T-wa p. Józef Herb.

Z miast i miasteczek wojew. lubelskiego przybyło na zjazd około 50 u delegatów, reprezentujących zgórą 2 tysiące rzemieślników polskich, zgrupowanych w cechach następujących miejscowości: z Lubartowa, Kraśnika, Łukowa, Sokolowa, Garwolina, Parczewa, Krasnegostawu, Tyszowic, Międzyrzecza, Chełma, Tomaszowa Lubelsk., Zamościa, Puław, Urzędowa i Pawłowa z pow. chełmskiego.

Z Lublina wzięło udział w zjeździe zgórą 100 rzemieślników, reprezentujących miejscowe cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze z zarządami na czele, oraz szereg osób z miasta w charakterze gości.

W głosowaniu kartkami do nowego Zarządu Okr. T-wa Rz. wybrano:

Na członków Zarządu: pp. Wacława Radzikowskiego, Konr. Herba, T. Pleskaczyńskiego, W. Dolaka, J. Wróblewskiego i T. Makarewicza;

na zastępców: pp. Wł. Rogowskiego, Wł. Lewandowskiego, J. Raczkowskiego; P. Polecińskiego, Kowalczyka i M. Chodorowskiego;

na członków Komisji Rewizyjnej: pp. Kuczewskiego, Kalinowskiego, Filipowicza i J. Szunkego.

Po dokonaniu wyborów Zjazd powziął rezolucję, główną częścią której jest pełne solidaryzowanie się Zjazdu z projektem ustawy rzemieślniczej, opracowanym przez Centr. T wo Rzem. w Warszawie i przedstawionym Minist. Przemysłu i Handlu, zapewniając mu całkowite, bez zastrzeżeń poparcie całego ogółu rzemieślników polskich Wojew. lubelskiego.

Ponadto powzięto i akceptowano sze-

reg wniosków, z których najważniejsze dotyczą kwestji wzbronienia wywozu z kraju brakujących tu surowców i półfabrykatów wszelkich branż rzemieślniczych, a to celem zmniejszenia panującego wśród rzemieślników bezrobocia i obniżenia cen niektórych wytworów.

Zamknął zjazd krótkim przemówieniem przewodn. p. prez. Szczepański, zaś p. inż. Kwasieboriski w imieniu uczestników Zjazdu podziękował p. Prezydentowi za uprzejme przewodnictwo, które niezmiernie wydatnie przyczyniło się do ujęcia obrad Zjazdu w należyte formy.

Na zakończenie zebrani stojąc odśpiewali chórem „Rotę“, poczem udano się na składkowe przyjęcie towarzyskie.

Zjazd wykazał, iż ogół rzemieślników polskich coraz bardziej docenia znaczenie organizacji, wstępuje na drogę postępu i zdradza wielkie dążności, często podświadome, w kierunku bujnego rozwoju rzemiosł i zupełnego opanowania miast naszych, dotąd w połowie zażydzonych.

Walny zjazd urzędników państwowych.

W niedzielę i w poniedziałek obradował w Warszawie ogólnopanstwowy zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych. Delegatów przybyło ze wszystkich stron kraju 98, wraz z gośćmi zjazd liczył około 150 uczestników.

Po dyskusji nad sprawozdaniami ustępujących władz, komisja, — matka, opracowała liczbę kandydatów do nowych władz naczelnych stow. urzęd. państw

Lista ta, którą zebrani przyjęli w całości, przedstawia się w sposób następujący: zarząd, z Warszawy pp. Szczawiński, Stypiński, Sasorski, Duda, dr. Dążek, Nadolski, Pawłowski, Wurchyn, Koszko, inż. Miller, dr. Warnski, inż. Biełliński, Twardo, red. Hilarowicz; z prowincji: pp. Grabowski (Wilno), Gasttel (Nowogr.), Tłuchowski (Lublin), Zarzycki (Grodno), Mazurowski (Łódź), Świeżowski (Kielce), Łukomski (Katowice), Brzozowski (Łuck), Wyczółkowski (Brześć n B.).

Komisja rewizyjna: pp. Garmat, Wędrychowski, Rostkowski, Buszkowski i Konopczyński.

Po sprawozdaniu z prac poszczególnych komisji zjazd powziął kilkadziesiąt uchwał przedłożonych przez komisje, po czym nastąpiło zamknięcie zjazdu.

Zjazd piekarzy.

W niedzielę 29 ub. m. obradował w Warszawie drugi zjazd mistrzów piekarzy przy udziale około 300 delegatów z całej Polski.

Po wysłuchaniu szeregu referatów zjazd uchwalił domagać się:

Zmniejszenia norm podatku obrotowego i sposobu szacowania oraz dostosowania wogóle norm podatkowych do stopnia dochodowości poszczególnych gałęzi wytwórczości;

Zniesienia urzędu walki z lichwą, który wywołuje tylko zamęt gospodarczy, nie wywierając przytem najmniejszego wpływu na obniżenie się drożyzny i normowanie cen;

W sprawie pracy nocnej uchwalono, aby rząd polski na VII sesji Międzynarodowego Biura pracy wypowiedział się za pracą nocną, jednak nie jako warunkiem, a zaleceniem tylko.

Do komitetu wykonawczego zjazdu wybrani zostali pp. St. Wiechowicz z Warszawy (przewodniczący), Turek z Poznania (zast. przewodn.), Banaszkiewicz Bogusław z Warszawy (skarbnik), Spychała z Grudziądza, Długoszewski z Krakowa, Schirmer ze Lwowa, Kópczyński z Łodzi i Pokorny z Katowic — na członków komitetu.

Stan rynku pracy.

W Ekspozyturze Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Chełmie ul. Lubelska № 3 w lokalu Inspekcji Pracy i zgłoszone są następujące

Wolne miejsca:

1 Lekarza weterynarii do Kielc, 1 technika lub inżyniera drogowego do Kielc, 1 kasjera-buchaltera z kaucją do Inowrocławia, 2 techników i drogomistrzów do Lidy.

Ogłoszono konkurs do szkoły rzemieślniczej w pow. Brzeskim na posady: 1 dyrektora, 2 nauczycieli przedmiotów teoretyczno-zawodo-

wych i jednocześnie kierowników warsztatów 1 nauczyciela przedm. ogólno-kształcących, 4, majstrów Instruktorów (szewstwa, stolarstwa, krawiectwa-bielizniarstwa i tkactwa-pończosznicstwa), 1 ochraniarkę, zarządzającą zakładem do Kielc, 1 kreślarza do fabr. maszyn do Grudziądza, 1 mechanika i kierownika warsztatów ślusarskich do Kielc, 8 górników na wyjazd do Francji, 1 starszego maszynisty do elektrowni w Jasle, 1 majstra kotłarskiego do Sosnowca, 2 kotlarzy miedzianych do Sosnowca, 1 tokarza do obróbki żelaza do Oświęcimia, 1 monter maszynowego do Oświęcimia, 1 monter armaturowego do naprawy kompresorów, turbin i maszyn parowych do Oświęcimia, 1 spawacza blach żelaznych na mosiądz i aluminium do Lublina, 4 blacharzy i kotlarzy miedzianych do Lublina, 4 wykwalifikowanych giserów i 1 wykwalifik. karniarza do odlewni żelaza do Włocławka, 1 emaljera-specjalistę do naczyń kuchen. do Warszawy, 1 majstra wypalacza kafl. i 2 kaflarzy do Lublina, 1 maszynistę-drukarza i 1 intrologatora do Torunia, 2 zecerów do Torunia, 10 pilnikarzy do Sosnowca, 1 szofera do Chojnic, 3 szoferów do Kielc, 1 kowala żonatego z małą rodziną z własnymi narzędziami do Chojnic, 1 stolarza modelowego do Białej, 70 cieśli do Szamotuł, 3 studniarzy do Brodnicy, 10 tłuścacy kamieni do Hrubieszowa, 100 wykwalifik. robot. do wyrabiania podkładów kolejow. do Szamotuł, 150 wykwalifikowanych robot. do korowania masztów do Szamotuł, 220 robot. leśnych do Czarnkowa, 500 robot. leśnych do Starogardu, 50 robotników leśnych do Siedlec, 20 tłuścacy kamieni do Kielc, 1 kierownika i 1 majstra czekoladowego do fabryki czekolady w Krakowie, 1 kierownika do pantoflarni do Inowrocławia, 1 sub-jekta handlowego do Inowrocławia, 1 pończoszarkę do Starogardu, 1 czapnika do Białej Krak., 3 służące wiejskie do Kepna, 10 dziewczyn do pracy w gospodarstwie do Srody, 1



Skala piaskowa

w pobliżu Los Angeles, w Kalifornii, która skutkiem wietrzenia przybrała formę artystycznie wyknaną męskiej głowy.

ogrodnika do Chojnic, 1 ogrodnika do Tczewa 1 ogrodnika do Kościerzyny, 1 fachowca do wyrobu lontów nabożowych górniczych do Sosnowca, 1 owczarza do majątku, 1 ogrodnika do Brześcia, 1 dziewczynę i 1 chłopca do wyrobów „etu” dla przechow. biżuterji do Białej.

Zarejestrowani kandydaci, którzy poszukują pracy:

2 agronomów, 1 administrator, 1 rządcą, 1 magazynier, 2 pisarzy prowentowych, 2 kreślarzy, 1 kierownik tartaku, 6 biuralistów, 1 rachmistrz, 12 ślusarzy, 1 pomocnik maszynisty, 5 pomocników ślusarskich, 3 kotlarzy, 2 szoferów, 2 formierzy-giserów, 2 kowali, 1 monter, 1 elektro-monter, 3 stolarzy, 1 maszynista meblowy, 1 tapicer, 1 szewc, 2 piekarzy, 1 kierownik młyna, 1 lokaj, 1 ekspedjentka, 1 bufetową, 1 służącą, 31 robotników niewykwalifikowanych, 2 furmanów, 4 fernali, 3 parobków, 2 cieśli, 4 brukarzy, 2 formierzy cegl., 1 malarz lakiernik.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następującego podziękowania:

Pan Chmielewski, syn zmarłego przed kilkoma dniami s. p. ppor. Weterana Franciszka Chmielewskiego, złożył w dniu dzisiejszym na moje ręce kwotę

KINO
„WERSAL”„Najpiękniejsza
lalka Maharadży”

50 zł. z przeznaczeniem na cele pułkowe.

Panu Chmielewskiemu wyrażam na tem miejscu serdeczne podziękowanie za ten patriotyczny czyn i okazane zrozumienie potrzeb żołnierza.

Kwotę 50 zł. przeznaczam na urządzenie świąt W. N. dla szereg. pułku.

Zastępca Dowódcy pułku

Menderer

podpułkownik.

Chełm, dnia 25.3. 1925 r.

Kącik dla pań.

Tragiczna śmierć angielskiej Green.

Znana sportsmenka irlandzka p. Green przebywała od dłuższego czasu w Nairobi (angielskie kolonie we wschodniej Afryce), gdzie w towarzystwie tamt. mieszkańców robiła wyieczki naukowe dla zbadania środkowej Afryki od Kongo, aż do pasma gór Kemja.

Właśnie miała zamiar na jednej z tych wycieczek dosięgnąć szczytu góry Kenya i gdy oddaliła się od towarzyszy, z zarośli wypadło ogromne zwierzę ryneceros. P. Green miała przy sobie zwykłą strzelbę małego kalibru, strzeliła kilkakrotnie ale tylko raniła i rozszarpała rynecerosa, który rzuciwszy się na nią, poszarpał ją w kawały.

Rozjuszone zwierzę pognęło dalej i natrafiwszy na gościnnie auto, w którym jechał na przechadzkę angielski kapitan z żoną, rzuciło się na auto. Kapitan nie mogąc z powodu złej drogi uciec z autem, wyskoczył, by bronić żonę.

Ten rzucił się z całą wściekłością na kapitana i rozszarpał go również. W międzyczasie jednak zdołała żona kapitana uciec szczęśliwie.

Powieść z życia harcerzy

„Harcerskie troski”

J. STARZENCZYKA

DWA TOMY W JEDNYM.

Do nabycia w Administracji „Głosu Lubelskiego”
— Lublin i we wszystkich księgarniach.KINO
„OAZA”

„POGROMCA SERC”

(ZEMSTA STAREGO SŁUGI).

Wiadomości gospodarcze.

Przewozy kolejowe w lutym.

Ministerjum kolei podaje do wiadomości następujące dane o dokonanych przewozach na kolajach polskich w ciągu miesiąca lutego 1925 roku w zestawieniu z przewozami w lutym 1924 i 1923 roku.

Ogółem przewieziono średnio:

	L u t y		
	1925	1924	1923
	11842	12054	14113
1. Naładunek na wł. stacj.	10004	10673	12551
2. Przyjętych z zagranicy do Polski	1048	885	856
3. Tranzyt przez Polskę	790	496	706

Parcelacja majątków.

W związku z przeżywaniem obecnie kryzysem gospodarczym i brakiem gotówki, właściciele majątków ziemskich w celu zdobycia funduszy na inwestycje i podniesienie wydajności gospodarstwa w wielu wypadkach pragną parcelować część posiadanych majątków. Wobec jednak braku nabywców, zwłaszcza na terenie województw kresowych, zarząd Związku ziemian kresowych zwrócił się do czynników rządowych z prośbą o poczynienie uproszczeń w dotychczasowych przepisach o parcelacji gruntów, jak również o obniżenie opłat i kosztów na rzecz urzędników państwowych, pobie-

ranych w związku z podziałem gruntów i sprzedażą ziemi.

Ustawa o ochronie kobiet w przemyśle.

Przemysł polski czyni u rządu starania o zmianę ustawy z dnia 2 lipca 1924 r., która ma wejść wkrótce w życie, a która polega na tem, że zakłady fabryczne, zatrudniające powyżej 100 kobiet obowiązane są utrzymywać dla nich urządzenia kąpielowe i łóżki dla dzieci, zwalniać na 1 godzinę dziennie (w 2-ch półgodzinnych przerwach) kobiety karmiące, bez potrąceń z zarobku.

Ustawa przewiduje oprócz tego zwolnienie kobiet na okres połogu na przeciąg 12 tygodni.

Przepisy ustawy najwięcej godzą w interesy przemysłu włókienniczego, zatrudniającego 50 proc. kobiet.

Przemysłowcy dowodzą, że pora na wprowadzenie w życie ustawy, nie istniejącej zresztą w żadnym innym państwie jest nieodpowiednia, zważywszy trudne warunki, w jakich obecnie znajduje się przemysł, walczący z kryzysem gospodarczym, a szczególnie przemysł włókienniczy.

Prowizorium budżetowe.

Ze względu na to, iż konstytucyjne załatwienie budżetu państwowego na rok 1925, mimo przyspieszonych prac sejmowej komisji budżetowej, nie będzie ukończone przed upływem dotychczasowego prowizorium t. j. do 30 kwietnia 1925 r., Rząd wniósł projekt ustawy o prowizorium budżetowym na czas od 1 maja do 30 czerwca 1925 r.

Dom Handlowy „SNOP”

CHEŁM, UL. SIENKIEWICZA 16.

Kupuje SIANO i SŁOMĘ wprost od W. P. Producentów. Płacimy
najwyższe ceny. Reflektujemy na towar pierwszej jakości.

Na święta!!

Wódki po cenach monopolowych, Likieri,
WINA, Spirytus monopolowy do celów
leczniczych, Towary kolonialne — delikatesy.

WIELKI WYBÓR.

TANIE CENY.

tylko w firmie Stanisław ŁUCZKOWSKI

Chełm, ulica Kolejowa № 101.

Na święta!

Na święta!

Wielki wybór wódek, win i likierów

PO TANICH CENACH

P. TENENBAUM

Chełm, ul. Lubelska № 23.